

# PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI

„Przyjaciel Ludu“ **40 MAREK**  
Kosztuje na cały rok **2 DOLARY.**  
półrocznie **20 MAREK** kwartalnie **10 MAREK**  
Numer pojedynczy **1 Mk.**

Biuro Redakcyi i Administracyi:  
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.  
Adres na listy, przekaży, reklamacyi itp.  
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.  
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć  
każdego czasu — od tego dnia obliża się należyćność.  
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.  
Anonse po 8 marek od wiersza ostat.

Nr. 40.

Niedziela, dnia 3 października 1920.

Rok XXXII.

## Sprawa konfiskat „Przyjaciela Ludu“ w Sejmie.

Interpelacya posła Dra Józefa Putka i tow. do Pana Prezydenta ministrów Wincentego Witosa w sprawie konfiskat artykułów w „Przyjacielu Ludu“, organie Lewicy P. S. L., wniesiona na posiedzeniu Sejmu w dniu 24 września 1920.

Nie wiadomo z jakich powodów i na jakiej podstawie cenzura pism, wychodzących w Krakowie, a więc zdala od terenu operacyi wojennych, oddana została władzom wojskowym. Władze te decydują jeszcze po dziś dzień już nietylko o tem, jakie artykuły treści wojskowej mogą być zamieszczane, lecz także uważają się za kompetentne do cenzurowania artykułów treści politycznej. Wykonywanie cenzury w praktyce sprowadzone zostało do szykanowania lewicowych stronnictw politycznych oraz duszenia poglądów niemilych pewnym jednostkom, koteryom i stronnictwom prawicowym. Reakcyja społeczna i polityczna doznaje atoli od cenzorów wszechstronnej opieki. Artykuły treści swą skierowane przeciw nadużyciom biurokracyi, kleru, przeciw ówdeckiej agitacyi politycznej, artykuły w obronie Naczelnika Państwa, artykuły, domagające się demokratyzacyi rządu, ulegają bezwzględnej konfiskacyi.

Tak np. w jednym z numerów „Przyjaciela Ludu“ skonfiskowano popartą dowodami uwagę, iż z ministerstwa aprowizacyi wieje duch nieprzychylności dla własności. Z zamieszczanego również w „Przyjacielu Ludu“ sprawozdania z wjezu w Wadowicach usunął cenzor zdanie, iż w rządzie ludowym żaden Grabski, Sliwiński czy Sapieha nie może być ministrem. Widoczne tu są wysiłki cenzora w obronie ówdeckich ministrów.

Klasycznym jednak przykładem praktyk krakowskiej cenzury jest konfiskata szeregu artykułów w 38 numerze „Przyjaciela Ludu“. I tak cenzurze uległa następująca kronijkarska notatka:

### ZMNIEJSZENIE LICZBY URZĘDNIKÓW

staje się coraz bardziej piekącą koniecznością państwową. Same place urzędników pochłaniają przeszło pięćnaście miliardów. Skarb państwa nie jest w stanie pokryć ta-

kich wydatków. Robota, którą w Niemczech 8, we Francyi 11 urzędników, u nas w Polsce ma aż 26 urzędników, a mimo to urzędowanie idzie licho, bo gdzie kucharek za dużo, tam publiczność głoduje. Rada ministrów uznaje to, więc poleciła inspektorowi Wojciechowskiemu, aby to zbadał i przedłożył wnioski. I już są skutki. W niektórych ministerstwach okazało się, że można połowę urzędników usunąć, jako zbytecznych. Po ministerstwach przyjdzie kolej na urzędy prowincjonalne.“

Co komu ta notatka mogła zaszkodzić? Wojskowy cenzor pism widocznie nie uważa za piekącą konieczność państwową zmniejszenia liczby urzędników i dlatego z pasją niszczy artykuł, oparty na informacyach, pomieszczonych we wszystkich dziennikach. Również przez zakaz cenzora wyskrobać musiała drukarnia następujący ustęp z artykułu p. t.:

### CHŁOPSKIE SŁOWO DO PANA MACIEJA RATAJA

ministra wyznań religijnych i oświecenia publ.

„Jesteśmy pewni, że chyba wiesz, Panie Ministrze, ile żalów ze strony ludu płynęło do Sejmu na wyzysk kleru, na wybryki i fatalny despotyzm proboszczów i wikarych, nadużywających ambon do strategii politycznej. Przecież do wiadomości rządu musiały dojść owe kazania, na których zohydzano w kościołach nawet osobę Naczelnika Państwa. A czyżby Ci, Panie Ministrze, nie było wiadomem, że we wszystkich parafiach po dziś dzień urzędują stare przedwojenne komitety i dozory kościelne, skłcone z różnych „braci różańcowych“ i „sług św. Franciszka“, patrzących przez palce na różne nadużycia i na marnowanie majątków kościelnych. A czy uczyniło co Twoje

Ministerstwo, aby kres tym stosunkom po-  
leżyć? Odpowiedź na to pytanie jest zara-  
zem surowem osądzeniem działalności mi-  
nisterstwa wyznań religijnych. Wokoło  
śmieją się księta i drwiąco pogadują: „Oto  
macie swego ministra, czemuż on nie za-  
biera się do poprawy złego?!”

Gdzie zatem te „żelazne ręce” rządu, Pa-  
nie Ministrze? Czyżby te ręce, gdy chodzi  
o książki, były martwe?

„Polska nie może być państwem przywile-  
jów” — wołano na zgromadzeniach. A tym  
czasem **pewno na całym świecie kler nie ma  
tak wielkich, jak w Polsce, przywilejów.**  
Gdy bowiem np. w republikańskiej Francji  
równość wobec prawa jest tak daleko po-  
sunięta, że kler obowiązany jest nawet do  
pełnienia służby wojskowej, to w Polsce  
wzorem państw zaborczych za **Waszem, Pa-  
nie Ministrze, przyzwoleniem „władza pań-  
stwa kończy się u wrót klasztoru”.** W repu-  
blikańskiej Polsce klasztory i seminaria  
duchowne zapełniają się „świętobliwymi  
klerykami”, aby korzystać z przywileju nie-  
służenia w wojsku.

A cóż mamy powiedzieć o przywilejach  
podatkowych?! Oto kler w całej Małopolsce,  
mający setki milionów dochodu, płaci do  
funduszu religijnego niecałe 35.000 marek  
daryny! **Czyż Cię to, Panie Ministrze, na ró-  
wni z nami nie przeraża?** Na miłość Boską  
zręczył nareszcie do obcinania macków  
temu uprzywilejowanemu polipowi.“

Jak z treści tego artykułu widać, skierowany  
on jest przeciw nadużyciom i uprzywilejowaniu  
kleru oraz chłoczszemu bezczynności rządu. Zda-  
niem jednak wojskowego cenzora nie wolno do-  
magać się od ministra uporządkowania stosun-  
ków w parafiach, zniesienia przywilejów do-  
chowienstwa oraz wytknąć tego rządowi. A zre-  
szta, co wspólnego miał powyższy artykuł z o-  
peracjami wojennymi, że aż cenzor wojskowy  
pastwił się nad nim?!

Także upust ascetycznej pobożności cenzora  
znalazł wyraz w skreśleniu przez tegoż z listu  
robotników polskich z Ameryki uwagi na temat

#### JAKIEMI WIĘZAMI KLER OPLATAŁ POLSKĘ

„O ile nam to jest wiadomem — piszą ci  
robotnicy w skonfiskowanej części listu —  
to kiedy Ojczyzna nasza jęczała pod niewol-  
niczym jarzmem politycznych wrogów,  
Rzym nie ujął się o krzywdy nasze, prze-  
ciwnie. Gdy dzisiaj zdobyliśmy wolność na-  
szą żmiami biednych sierót i matek naszych,  
po zwierzchnictwo nad nami sięgają kler i  
panowie. Gdy zaś Ojczyzna w potrzebie, sko-  
ro Rząd ogłosił pożyczkę tu za oceanem to  
starał się niestety kler wielokrotnie sprawę  
popsuć. Obecnie knują się przeciwko nam  
różne spiski i intrygi, chodzi o to, aby nas  
i nadal utrzymać w głupocie i niewolni-  
ctwie. Jakżeśmy zrzucili kajdany tyranów  
politycznych, tak wyzwolimy się i z kajda-  
nów duchowych.

Muszą księża i panowie zrozumieć, że jeste-

my narodem wolnym i potrafimy sami za  
siebie myśleć, a bez nich i tak się obejdzie-  
my.“

Pomylili się jednak ci robotnicy, bo oto cen-  
zor pism konfiskata tę powyższą złożył im jesz-  
cze jeden dowód, że muszą tylko tak myśleć,  
jak im cenzor każe.

Wojskowy cenzor pism skreślił też takie zda-  
nie w artykule p. t.

#### „NI POKÓJ — NI WOJNA”.

Nie, panowie. Żołnierze polscy nie dadzą  
się użyć na taką „zabawę”, lud polski nie  
znieśliby ciężaru ustawicznego pogotowia wo-  
jennego. Wszyscy — prócz paskarzy i grze-  
szników endeckich — żądają zawarcia rze-  
czywistego pokoju i końca wojny.

Okazuje się z tej konfiskaty, że oprócz paska-  
rzy i grzeszników endeckich, także i cenzorzy  
wojskowi nie żądają zawarcia rzeczywistego po-  
koju i końca wojny.

Z artykułu Jana Stapińskiego, członka Rady  
obrony państwa i posła na Sejm, raczył p. cen-  
zor zostawić tylko sam tytuł, natomiast cały ar-  
tykuł uległ całkowicie konfiskacie tak dokła-  
dnej, że nawet podpis autora wymazano. Arty-  
kuł ten brzmi:

#### „ODNAWIAJCIE I WZMAGNAJCIE ORGANI- ZACYĘ!”

„Widzicie chyba wszyscy dobrze i pojmu-  
jecie, co się dzieje. Trzy numery „Przyjacie-  
la” z rządu uległy konfiskacie. Dochodzi już  
do tego, że konfiskują artykuły przeciw ata-  
kom na Naczelnika Państwa, konfiskują  
stwierdzenie faktu, że rozporządzenie wyko-  
nawcze wszechpolskiego ministra aprowiza-  
cji do ustawy aprowizacyjnej wychodzi w  
skutkach na zwolnienie obszarników od do-  
stawy. To są złowrogie znaki, że nasze wste-  
cznictwo zmierza do ugruntowania swoich  
złobnych rządów w Polsce. Pod osłoną wy-  
jątkowych ustaw wojennych, wobec ogóło-  
cnią wsi z młodszych energiczniejszych męż-  
czyzn, chcą zdusić tych, co prowadzą do Pol-  
ski Ludowej, a nie księżo-pańskiej. Zamiasz  
szczerze dziękować pp. Witosowi i Daszyń-  
skiemu, że w najcięższej dla Ojczyzny chwili  
zgodzili się użyć swoich nazwisk dla  
Grabskich, Śliwińskich, Nowodworskich,  
Skulskich i t. p. ministrów endeckich, aby  
złagodzić rozgorzenie ludu w groźnej dla  
Polski sytuacji wojennej, to oni chcą tych  
przedstawicieli chłopów i robotników użyć  
za dowód, że rząd chłopsko-robotniczy jest  
gorszy dla chłopów i robotników, niż rząd  
księżo-pański. Przy poborze koni dla wojska,  
zamiast wytłomaczyć ludowi konieczność  
wojenną, to oni mówią: cicho bądź chłopie,  
przecież to minister Witos tak zarządził. Re-  
kwirują buty i odzież dla wojska, to także  
odpowiedzialność składają na pp. Witosa i  
Daszyńskiego. Znoszą reklamacje wojskowe  
i zabierają inwalidów jako rekrutów, to też  
zatykają ludowi usta szyderstwem: macie

rząd chłopsko-robotniczy, choć dobrze wiedzą, że to kłamstwo. Ale w taki sposób chcą rozbudzić wstręt i niechęć do rządów ludowych, a zalecić rządy księżo-pańskie. Agenci i lokaje wsteczników formalnie polują na to, aby działacze ludowych pognać. Ale są i inne oznaki i wieści, że pod płaszczem endecji szykuje się pospiesznie wszelakie wstecznictwo dla unicestwienia żądań i dążeń ludowych.

Na to wszystko jest tylko jeden niezawodny sposób: Lud musi się także jak najprędzej wszędzie, w każdej gminie i w każdym powiecie zorganizować i być w pogotowiu do obrony i odparcia zamachu. W każdej gminie i w każdym powiecie powinna być Rada Chłopska na straży interesów chłopskich. Rada Chłopska powinna pilnie baczyć na wszelkie zabiegi przeciwników, ona też powinna spisywać wszelkie uciążliwości, krzywdy i nadużycia i nadsyłać na moje ręce dla wiadomości i przeciwdziałania.

Dlatego wołam i proszę usilnie: Ludowcy odnawiajcie i wzmacniajcie swoją organizację w gminach i powiatach. Kilku ludzi światłych i chętnych, działających w porozumieniu może dużo zdziałać. Trzeba to czynić osobiście w tych czasach, gdy się wykańcza budowa Państwa i gdy się waży losy, kto ma być w Polsce gospodarzem.

Jan Stapiński.

Wobec tego stanu rzeczy zapytuję się pana prezydenta ministrów, czy powyższe konfiskaty ~~na jego wiedzę i przyzwolenie~~ były wykonane i co zamierza czynić, aby na przyszłość wolność druku przed zamachami cenzorów stojących na straży wszelakiego wstecznictwa zabezpieczyć?

Dr Józef Putek.

## Wezwanie na drogę poprawy.

20 września b. r. ogłoszony został dekret Naczelnego Wodza w sprawie dezercyj. Osoby wojskowe, które w chwili ogłoszenia niniejszego dekretu pozostają poza szeregami, wskutek samowolnego ich opuszczenia lub wskutek samowolnego powstrzymania się od powrotu do szeregów, nie będą podlegały ściganiu według przepisu o sądach doraźnych, o ile najpóźniej do 4 października b. r. zgłoszą się do służby wojskowej w najbliższej władzy wojskowej lub cywilnej, lub władzy bezpieczeństwa publ. W wypadkach skazania tych osób w drodze postępowania zwykłego, minister spraw wojskowych oraz właściwi dowódcy czynić będą stosownie do ujawnionych okoliczności sprawy użytek z przysługującego prawa zawieszania kary aż do ukończenia działań wojennych. W wypadkach zasługujących na szczególniejsze uznanie, będzie stosowane prawo łaski. Dezercjerzy ujęci po upływie wyznaczonego terminu ścigani będą wedle postępowania doraźnego z całą surowością prawa.

## Co jest z tą ziemią?

Jeszcze jedna jesień mija. Zawiodły nas jeszcze raz oczekiwania. Jesienne zasiewy idą obecnie w całej pełni i niezadługo się zakończą, no nie będziemy tego roku siali już na rozparcelowanych przez rząd pańskich obszarach. Piastowcy obsiedli Urzędy ziemskie i zwlekają z wprowadzeniem w życie rolnej reformy. Spodziewaliśmy się, że skoro Witos został premjorem, to przynajmniej tej jesieni rozpocznie się wielkie dzieło reformy! Niestety „Piast” ciągle pisze: Czekaćcie! czekaćcie! My też rzucamy „Piasta” i nie będziemy go więcej czytać, bo on zawiodł ciężko w naszych nadziejach. Gdzie się podziała ta tylekroć obiecywana ziemia?

Dobrze, że chłop cierpliwy, to mu każą czekać Bóg wie jak długo. Zeszłego roku była ziemia u nas po 7 tysięcy do 8 tysięcy koron morg, a dziś z górą 20 tysięcy żądają. Słychać, że państwo do 30 tysięcy marek za 1 morg dociągną. I jakież to będzie dobrodziejstwo?! Zeszłego roku bez dobrodziejstwa można było mieć ziemię po 7—8 tysięcy „w pasku”, a teraz z reformy po połowie ceny, to jest po 15 tysięcy, a jak będzie jutro?!

Zadługo trwa to wszystko. Zanadto długo. Każdy dzień przynosi wyższe ceny, a my czekając, tracimy tylko, bo mając parę tysięcy marek w pogotowiu do zakupu tracimy o tyle, że pieniądze leżąc, nie pomnażają się, a ziemią drożeje niesłychanie. Co robić?! Co jest z tą ziemią? Prosimy, niech posłowie nasi upomną się w tej sprawie u odnośnych czynników, u odnośnych władz.

O. Sz. z Łańcuskiego.

## Przeciw rozbijackiej robocie na Pomorzu.

Endecya warcholi bez końca. Dzięki temu też dla poskromienia tej rozwydrzonej wiary wojewoda pomorski Jan Brejski wydał odezwę. Mówi on tam:

„Ból i wstyd napelnili serce moje, kiedy zauważyłem, że znaleźli się na Pomorzu ludzie źli lub niemądry, którzy bądź to wskutek doznanych krzywd pochodzących ze strony jednostek z innych dzielnic, bądź też pod wpływem idącej z zewnątrz agitacji separatystycznej dzielnicowej, szerzą nienawiść do rodaków z Kongresówki i Małopolski, z Litwy i Białorusi, w chwili, kiedy tam wszyscy prawi Polacy myślą o tem, jakby się przysłużyć Pomorzu i Pomorzanom. Znaleźli się u nas nawet zbrodniarze, którzy synów naszych spieszących w szeregi armii ochotniczej, aby walczyć za całość i jedność Polski, usiłują pozyskać dla swoich zachcianek dzielnicowych i w tym celu oczerniają w haniebny sposób Naczelnika Państwa polskiego i Wodza Naczelnego, Prezydenta ministrów, Sejm polski i wszystkich Polaków, którzy nie przechodzili przez pruskie szkoły i koszary. Ta zbrodnicza

agitacya wywołała już zajścia, które okryłyby hańbą i wstydem całe Pomorze i zgubiłyby Polskę, gdyby się miały powtarzać.

Starostowie, prezydenci miast, komendanci policji państwowej, otrzymali rozkaz, aby agitatorów, szerzących nienawiść do rodaków z in-

nych dzielnic Polski, aresztowali i internowali bez względu na osobę i ich stanowisko”.

Odezwa kończy się przypomnieniem, że Pomorzenie od lat tysiąca strzegą ujścia Wisły dla Polski; nie mogą więc chcieć uwiecznienia korдонów, które na ciele Polski nakreślił zaborcy.

## Dwa sposoby na dyabła.

Dwa są sposoby na dyabła: kropidło i nauka. O ile zaś nieskutecznem okazało się w tej sprawie kropidło, o tyle właśnie skuteczną okazała się nauka.

W średnich wiekach skóra ukazała się, czy też wybuchła jakaś zaraźliwa choroba, czyli jakto mówią w nauce: epidemia, a poprostu zaraza, to z początku nie robiono nic. Skoro zaś już ona rozkrzewiła się na dobre i dziesiątkowała ludność, wyludniała wsie i miasta i wielokrotnie puste zostawiała domy, wtedy odbywały się procesye, modły, śpiewy, kazania o winie i karze itp. Choroba zaś grasowała jeszcze bardziej straszliwie, bo masowe zbieranie się ludzi temu właśnie najbardziej sprzyjało. Bieda tem się kończyła, że albo ludzie zbiegli w inne strony, albo wymarli co słabsi, a ostali co wytrzymalsi, albo też pora roku mniej korzystne dla tej choroby dająca warunki kładła jej kres.

Przyszli jednak ludzie uczeni. Zaczęli chorobę badać. Poznali, że jej przyczyną nie jest żaden „grzech”, a poprostu grzyb, roztoczek, który podobnie jak pleśń zaraża chleb i żera go, tak samo i ten grzyb — mikroby — bakterie, na wzór pleśni przeżera tkankę ludzkiego organizmu: nabłonki (skórę), krew i t. p. Poznano, że te mikroby ciała ludzkie zjadają, dzięki temu ludzki organizm się rozkłada mniej lub więcej gwałtownie, że organizm broni się jak może, sam pożerając te mikroby i kto w swej walce wygra, ten ostaje żywym, albo człowiek albo mikroby. Jeśli zaś do organizmu nie dostaną się w dostatecznej mierze bakterie n. p. syfilisa — to człowiek go nie dostanie. To samo dotyczy cholery, tyfusu, dżumy, ospy, suchoty, szkarlatyny i t. d.

Wiadomo już przecie powszechnie, że ospę się szczepi i dziecko szczepione na tę chorobę nie zapadnie, że przytem tej lekkiej operacji dokonuje lekarz lub felczer, a nie ksiądz i że bez żadnej modlitwy działanie szczepienia okazuje się skutecznem, natomiast modlitwa bez szczepienia nie może dziecka od ospy ochronić, skoro tylko skądś ta choroba zostanie zawleczoną. Dawniej to na ospę właśnie wymieraly całe wsie i miasta, i kto wie, czy nie t. zw. „czarna” ospa była przyczyną powstania groźnej cpowieści o „morowej dziewczylcy”, siejącej dokoła śmierć „czarną”.

W średnich też wiekach skóra krowy nie dawała mleka, to nikt nie szukał przyczyn w swoim własnem gospodarstwie. Szukano natomiast „wiedźmy”. I znowu była cała procesya. Masa ciemnych ludzi, ksiądz i t. d. Porywano biedną kobietę, podejrzaną o straszne przynioły „wiedź-

my” i stosunki z „dyablem”, próbowano ją ogniem i wodą — zjawiał się dla tych praktyk kat. a potem namęczywszy ją do syta palono uroczyście na stosie drzew lub topiono w jakim głębokim stawie, czy bajorze. Czy to krowom co pomagało — niewiadomo.

Nauka zaś kazała dbać o pomieszczenie bydła: stajnie, o karmę dla bydła, o dobór gatunku i dobór sztuk mlecznych, gdy chodziło o mleko, mięsnych, gdy chodziło o mięso i t. p. dzięki nauce osiągnięto na tem polu zdumiewające rezultaty, a o wiedźmach pośród ludzi kulturalnych słych zaginał obecnie.

W średnich wiekach żyły też „upiory”. Wdzieli ich ludzie po komorach, widzieli po drogach, widzieli po uroczyściach. Odprawiali księża msze św., modlili się za dusze zmarłych, dzwoniłi, kadzili, na organach grali, a „upiory” dalej sobie używały pośród biednych ludzi, a „biesy” wszelakie hulaliy to po strychach, to po ostępach, to po rozmaitych innych kątach.

Przyszła zaś nauka. Ciemną i ponurą noc rozświetlono lampami elektrycznymi i darmobyś bracie na najbardziej nawet zaludnionem miejscu w Polsce, gdzie najwięcej ludzi umiera — szukał „upiora” czy „biesa”. Gdy się przejdiesz o godz. 12 nocą zakątkami Warszawy, to chyba znajdziesz jaką wałęsającą się, wyszminkowaną, czy wypudrowaną maleźycie „upiorczycę”, co, prawdę mówiąc, też się nie zawsze dobrze kończy.

Wybuchł bolszewizm. Wszyscy mówią, że to plód dyabła, że to sam „dyabeł” w nowej postaci, że to zaraza, że to straszna choroba społeczna. Prawda. Bolszewizm to gwałtowny rozkład dotychczasowego ustroju społecznego, a na gruncie rosyjskim, madziarskim czy niemieckim przejawiał się on jako gwałtowna i nie przebierająca w środkach straszliwa domowa wojna.

Więc na tego nowego „dyabła” czy „zarazę” też ruszono, by go zwalczyć. Księża naturalnie mają na dyabła: kropidło, kadzidło, modlitwę i t. p. środki. Mówią, że od kadzidła dyabeł kicha, a święconą wodą go pali ogniem — więc to go odpędza.

Za księżmi idzie endecya. Malują też Trockiego, jako czerwonego szatana z nożem w ręce, robią o „zgubnych skutkach bolszewizmu” tysiące wykładów, opowiadają chłopom, jakto dwory rabowano i z dymem puszczano, panów mordowano — czynił to „zbrodniczy tłum chłopów”; opowiadają robotnikom, jak szkodliwem dalece jest panowanie, czyli dyktatura proletaryatu, czyli

robotników, o tem jak burżuazya została zdeprawa, wywłaszczoną, zgnębią i poniżoną. To straszliwe działa na naszych uczciwych i poczciwych chłopków i robotarzy. To wszystko mają być środki właśnie „na dyabla“, ta tego rodzaju w swej najgłębszej treści propaganda. Jej skutki: rozszerzanie się bolszewizmu, podobnie jak w wiekach średnich rozszerzanie się zarazy. Austria jak zaczęła miewać do żołnierzy i t. zw. „rueckwandererów“, czyli wracających z niewoli żołnierzy antybolszewickie kazania, tak skończyła na zupełnym rozkładzie armii i zupełnym zbolszewizowaniu się żołnierza.

Co mówi nauka?

Nauka zaleca szczepienie, jako najskuteczniejszy środek. Szczepieniem w chorobach społecznych są reformy. Legalne przeprowadzenie reformy rolnej unicestwi rozruchy i zatargi rolne, nadzór i opieka państwa nad produkcją fabryk i kopalń, współudział w zarządzie i zyskach przedsiębiorstw pracujących rzesz robotniczych wyklucza gwałtowną walkę pomiędzy pracą a kapitałem. Liberalizm i tolerancya, czyli poszanowanie przekonań religijnych każdego człowieka nie dopuszcza do wyznaniowych wojen, a demokracja, czyli ludowładztwo, parlamentaryzm, łagodzi społeczne waśnie i prowadzi je na forum wzajemnego porozumienia, znoszenia się, walki na słowa, a nie na noże. Te oto cztery wielkie leki, zasady życia politycznego, dała nam wielka nauka i kultura XX. wieku.

Zdobycie tych nauk kosztowało morze wylanej ludzkiej krwi i morze łez, jak zdobycie lekarstw na choroby zakaźne przypłaciło życiem bardzo wielu uczonych ludzi, badaczy.

Od nas zależy, co my w naszym polskim życiu politycznym zastosujemy. Zależy to od naszej społecznej wiedzy. Nasze stronnictwo żąda radykalnych reform. Nasze stronnictwo trzyma się tych wielkich czterech zasad nauki społecznej i politycznej. „Naród endecko-klerykałny“ wychowany na „domowym wykształceniu“, nie zaś na literaturze społecznej i politycznej XX. wieku, zna tylko kropidło, kadzidło, modły i kazania. Bardzo nas to dziwi, że w ślad za endekami idą w tym kierunku piastowicy, a czasem dadzą się nabrać na to nawet ten i ów ze socjalistów.

My stoimy przy swoim: nauka — a nie kropidło, reformy — a nie próżny krzyk.

Ze średniowiecznymi metodami absolutnie należy zerwać w XX. wieku.

Józef Sanojca.

**Chłop, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest ciemny, albo zdrajca. Ciemnota i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapień chłopskich.**

**Chłopi nie kujcie kajdan na siebie samych.**

## Złośliwe prawdy.

Gazety warszawskie zamieściły zeszłego tygodnia następujące uwagi o bitwie nad Wisłą:

„Armia gen. Sikorskiego zdobyła 22.000 jeńców, 40 armat, 320 kulomiotów.

„Armia gen. Rydza-Śmigłego, uderzająca z nad Wieprza, zdobyła 51.000 jeńców, 177 armat, 812 kulomiotów.

„Armia zaś, nacierająca pod wodzą gen. Hallewra z pod Warszawy, wzięła ledwo 1.984 jeńców, 7 armat i 70 kulomiotów.

„Wiemy również, że armia bolszewicka z pod Warszawy zdołała się wymknąć“.

## Baczność drobnu dzierżawcy!

Drobnych dzierżawców do 6 morgów chronią dwie ustawy naszego Sejmu, jedna z r. 1919 i druga z r. 1920. Te ustawy normują wysokość czynszu dzierżawnego i nie pozwalają właścicielowi usuwać drobnego dzierżawcę z uprawianej przezeń roli aż do jesieni 1924 roku.

Niektórzy panowie, a nawet referenci rolni tłumaczą jednak dzierżawcom, że chłopci trzymający działki ziemi z tak zwanej „przymusowej dzierżawy“, nadanej przez polskie władze wbrew woli pana właściciela, że z tych działek dzierżawcy winni ustąpić.

Takie gadanie to jest fałsz. Jest ono też przeciw ustawie, przeciw prawu i dlatego ono jest szczególnie w ustach urzędnika, a jeszcze więcej w ustach referenta rolniczego karygodnem.

Chłopów na „przymusowych dzierżawach“ chroni też ustawa, uchwalona przez nasz Sejm z dnia 18 marca 1920, drukowana w „Dzienniku ustaw państwa“ Nr 7, 1 kwietnia 1920, pozycya 165.

Artykuł 9 tej ustawy mówi:

Dzierżawy przymusowe, zarządzane przez Ministra rolnictwa i dóbr państwowych, lub działające z jego ramienia urzędy, obowiązujące będą, o ile w umowie dzierżawnej nie będzie wymieniony termin wcześniejszy, dla gruntów obsianych zbożem do dnia 1 września 1924 r., dla gruntów pod okopowiznami — do dnia 1 listopada 1924 r.

Artykuł zaś 12 mówi tak:

„Kto przeciwdziałał wypuszczeniu w dzierżawę gruntów leżących odłogiem w celu ich zagospodarowania w myśl ustawy niniejszej, lub przez pozorne podjęcie uprawy zmierza do obejścia jej przepisów — ulega karze grzywny do 100 tysięcy marek, lub aresztu do 6 miesięcy, wymierzonej w drodze sądowej“.

Ustawa ta nazywa się:

„Ustawa z dnia 18 marca 1920 r. w przedmiocie wydzierżawiania niezagospodarowanych użytków rolnych“.

Piszemy to dla poinformowania tak chłopów, jak i pana referenta.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

# Odbudowa Gorlic.

„Piastowi“ w odpowiedzi.

Jakiś spuszczoney z „pańskiej“ czy jakiejś smyczy psiacek raczył na mnie naszczekać w numerze 35 „Piasta“. Niestety, niestać było tego szlachetnego autora na podpisanie się, by nie ponieść odpowiedzialności za swój brutalny napad. Przypieczony czemś widać do żywego, tak bezimiennie, chyłkiem z poza płotu rzuca się on na mnie, przypisując mi autorstwo korespondencji gorlickich, zamieszczonych niedawno w „Wolnem Słowie“.

Irytuje się ten pismaczek piastowy, że ja zakładam konsumy wiejskie. Nie obchodzą mnie te gniewy głupie. Ja zakładam konsumy i zakładać nadal będę, o ile tego zajdzie potrzeba, bo mobilizacya gospodarza społeczeństwa na czas wojny jest tak samo akcyą narodową, jak mobilizacya wojskowa. Najlepiej zmobilizowana armia nie odniesie ostatecznego zwycięstwa, jeżeli równocześnie społeczeństwo nie zorganizuje się gospodarczo dla przetrzymania ciężkich czasów wojennych. Dlatego też za pracę moją w tym kierunku otrzymałem pisemne uznanie od Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, która to organizacya lepiej z pewnością rozumie się na potrzebach gospodarczych społeczeństwa, aniżeli pismaczek piastowy.

Na wyzwiska korespondenta „Piasta“ nie odpowiadam, bo byłoby to poniżej mojej osobistej godności.

Z treści całego artykułu „Piasta“ wynika, że ten wiele obiecujący napastliwy pismaczek należy do gwardyi posła Rączkowskiego i p. Maurycego Tuszowskiego, kierownika ekspozytury budowlanej w Gorlicach. Zdaje się, że w ich interesie wykonał on na mnie to szczekanie.

Wobec tej bezczelnej napaści stwierdzam niżej publicznie i stanowczo, iż żadnych korespondencyj bez względu na to, gdzie i kiedy się one ukazały, a dotyczyły ekspozytury budowlanej lub osoby p. Maurycego Tuszowskiego, ani nie pisałem, ani nie wiedziałem, czy mają się ukazać. Wszystkie te korespondencye, gdziekolwiek i kiedykolwiek się pojawiły, były dla mnie z pewnością taką samą niespodzianką, jak i dla p. Tuszowskiego. Każdego plotkarza i oszczercę, który będzie śmiało twierdził, aby stwarzać sobie w ten sposób powód do napaści na mnie po rozmaitych „Piastach“, pozwę przed kratki sąłowe.

Za wszelkie moje słowa i czyny biorę zawsze pełną odpowiedzialność, dlatego nie mam zwyczaju strzelać bezimiennie z za płotu, ale przeciwnie, jeśli komu mam coś do zarzucenia, czynię to publicznie i odważnie, albo w podpisanych przezemnie artykułach albo na zgromadzeniach publicznych, jak tego dostatecznym chyba świadectwem jest sprawa starosty Mitschki lub komisarza Palmiego.

Swoją drogą, to co ludzie opowiadają sobie o

gospodarce ekspozytury budowlanej w Gorlicach, wywołuje zdumienie. Jeśli tylko połowa z tego jest prawdą, wystarczy w państwie praworządne, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności i z zajmowanych stanowisk usunąć — z pewnymi oczywiście chlubnymi wyjątkami, dla których mam pełny szacunek. Chodzi tu o gazdowanie groszem publicznym, o fundusze państwa polskiego.

A teraz jeszcze słów kilka o odbudowie Gorlic. P. Tuszowski wypisuje sobie w „Piastcie“ i gdzieindziej tasiemcowe artykuły samochwalcze. Zgodnie z prawdą należy stwierdzić, że widoczny obecnie pewien postęp w odbudowie miasta — Gorlice mają do zawdzięczenia nie ekspozyturze budowlanej i nie p. Rączkowskiemu, ale wyłącznie ks. Bronisławowi Świeykowskiemu, którego rezygnacya z godności komisarza rządowego i list otwarty do czynników rządowych wywarły wręcz cudowny skutek. Jego list otwarty wywołał piorunujące wrażenie tam, gdzie należało. Zaraz po rezygnacyi, która nastąpiła z końcem maja b. r. i po wydaniu listu zjechał do Gorlic p. generalny delegat z całym aparatem urzędowym i wydał rozliczne zarządzenia, mające na celu zatrzeć w opinii publicznej kolosalne wrażenie listem wywołane. Zaraz też znalazły się i znachodzą się w dalszym ciągu fundusze na budowę kolejki, na wywożenie gruzów, na budowę kościoła, na pożyczki dla budujących się i t. p. To wszystko dzieje się dopiero od czerwca b. r. i od tego czasu rozpoczęto dopiero pewne roboty wstępne z odbudowy miasta związane. Przedtem, jakkolwiek ekspozytura istnieje lat 5, a p. Rączkowski blisko od dwóch lat postem, były tylko szumne frazesy i puste obietniki.

List ks. Świeykowskiego jest punktem zwrotnym w odbudowie Gorlic. A w liście tym zarzuca ks. Świeykowski, że postępowanie ekspozytury budowlanej prowadzi wprost do bolszewizmu. Ten jeden zarzut obraca w niwecz wszelkie samochwalstwa p. Tuszowskiego. O tem powinni Gorliczanie pamiętać, gdy im kto zechce głowę zawracać swemi samochwalstwami. Gorlice, we wrześniu 1920 r.

Konstanty Laskowski.

## Czas z tem skończyć.

Otrzymałiśmy z Grudziądza na Pomorzu gazetę: „Goniec Nadwiślański“, a na opasce następujący adres:

„Przyjaciel Ludu“ von Grandosz nach  
Erskov  
Bezirk Danzig.“

Co to jest? Czy to podobno adresy fabrykuje administracya „Gonia Nadwiślańskiego“, czy też poczta w Grudziądzu? Przecież Grudziądz należy do Polski i raz tam nareczcie powinni być zaprowadzone urządowanie w języku polskim. Mamy nadzieję, że to ustanie bezwzględnie.

## Porząddeczek u pana Paderewskiego i „manipulacye“ jego sekretarza.

Interpelacya posła dra Putka do prezydenta ministrów w sprawie manipulacyi z listami i czekami, dokonywanych przez Sylwiusza Strakacza, osobistego sekretarza b. prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego.

Niejaki Wojciech Guzik, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Polak, rodem z Głowienki, pow. Krosno, wstąpił w roku 1918 jako ochotnik do armii polskiej i przez 11 miesięcy walczył na froncie francuskim. W kwietniu 1919 r. przybył on do Polski z pierwszym transportem armii gen. Hallera, poczem zdemobilizowany wyjechał do swej rodziny do Głowienki.

Cały jego majątek stanowił czek na 120 dolarów, który uzyskał jeszcze w Ameryce, jako żołnierz, tytułem zasiłku dla żony i dziecka. Ponieważ nigdzie nie mógł czeku tego wymienić na gotówkę, wpadł na pomysł przesłania go na ręce ówczesnego prezydenta ministrów p. Paderewskiego, z prośbą o zajęcie się realizacyą tegoż czeku.

Wysłał go tedy w dniu 11 grudnia 1919 r. w liście wartościowym przez urząd pocztowy w Krośnie do Warszawy pod dressem p. Paderewskiego.

Gdy jednak mimo upływu kilku tygodni nie otrzymał odpowiedzi, zaniepokojony, reklamuje przesyłkę na pocztcie. Skutkiem tej reklamacyi dochodzenie wykazało, że list z czekiem wydał urząd pocztowy w Warszawie w dniu 5 stycznia 1920 r. Sylwiuszowi Strakaczowi, upoważnionemu przez p. Paderewskiego do odbierania przesyłek pocztowych. Wobec tego W. Guzik rozpoczął korespondencyę ze Strakaczem, atoli bezskuteczną, gdyż ani pieniędzy, ani czeku, ani nawet wyjaśnień żadnych nie otrzymał.

Fakt ten dosadnie charakteryzuje sposób urzędowania i porządki w Prezydium rady ministrów za rządów p. Paderewskiego. Sprawa czeku dotąd nie została jeszcze wyjaśnioną. Należałoby zatem poczynić stosowne kroki, celem odszukania czeku, względnie wynagrodzenia szkody, zrzędzonej nadawcy listu. Rząd nie powinien czekać, aż obce przedstawicielstwo ujmie się za poszkodowanym, jako obywatelem Stanów Zjednoczonych A. P. — Załączam, że poszkodowany, który jako ochotnik walczył w szeregach armii polskiej, dzisiaj żyć musi w nędzy, bo z jedynym jego majątkiem w postaci czeku na 120 dolarów nie wiadomo, co sekretarz b. prezydenta ministrów uczynił.

Zapytuję tedy pana prezydenta ministrów, co zamierza uczynić w tej sprawie i czy nie zechciałby winnych pociągnąć do odpowiedzialności?

## Wiadomości z gmin.

**MUCHARZ**, pow. Wadowice. Dzisiaj, kiedy cała nuwała nieprzyjaciół zwała się na Polskę, a wszyscy swe oczy zwracają do chłopca i do obrony Ojczyzny wzywają, to jednak hyeny paskarskie dalej wyprawiają orgie i duszą chłopca. N. p. p. Łabędziowa w Mucharzu pozwala sobie na soli zarabiać 40 procent. Kilogram soli napół z piaskiem sprzedaje ona aż po 10 marek! A jeszcze co? Oto ta pani zachowała 600 kg. soli starej, która kosztowała po 3 marki. Jak sól podrożała, to tę mieszaninę z piaskiem sprzedawała po 9 marek za 1 kg. Także naftę sprzedaje po 6 marek liter i to nietylko teraz takie nadużycia wyprawia, ale przez całą wojnę. Co na to Starostwo? Co na to Prokuratura? Gmina do tego nie wglądnie, bo wójt jako „kumoter“ p. Łabędziowej nie będzie jej źle życzył. Chce się dalej przy władzy utrzymać, gdyż już rok po wyborach urzęduje, a rekurs w starostwie nie może doczekać się załatwienia. Dlatego upraszamy Szanowną Redakcyę o zajęcie się tą naszą sprawą.

**Pokrzywdzeni.**

**ZAWADKA**, pow. Pilzno. U nas wybranym został nowy wójt, Jan Surdel, młody człowiek. Mamy nadzieję, że będzie on dzielnie pracował dla dobra gminy i ogółu. Z przekonania należy on do Lewicy P. S. L., a należy do tego pokolenia, które w naszym powiecie nie dało się zjadać kle-

rykałom i stworzyło dość znaczny ruch polityczny i społeczny. Na razie służy on w wojsku, ale po powrocie obejmie natychmiast urządowanie.

Z powodu długotrwałych deszczów wydała u nas rzeka Wisłoka i wyrządziła nam wielkie szkody. Tą drogą prosimy posłów ludowych o zaopiekowanie się tą sprawą, bo dzięki wylewowi grozi nam ciężki rok.

**I. Z.**, czytelnik.

**PRZECZYCA**, pow. Pilzno. Parafia przeczycka nareszcie uspokoiła się po walce biskupio-obszarniczej o posadę proboszcza. Starły się dwa światy: lud, jako parafianie i hierarchia biskupia wraz z kolatorem, którzy ludowi narzucali swojego księdza. Przyjęcie ks. proboszcza odbyło się 15 sierpnia, w dzień odpustowy. W imieniu wsteczników przemówił długo i po jezuicku p. Kaczorowski, ostatni kolator ze starego prawa patronatu. Z włościan nie chciał przemówić nikt, uważając to za zbytek, tylko w imieniu komitetu parafialnego wykrzyknął kilka słów stary Grzesiakowski, który zjadł zęby na lizuniństwie.

Nowy ks. Machnik (podobno syn chłopski) jest nam nieznanym, jeśli jednak na ambonę wniesie „credo“ polityki — możemy z góry powiedzieć, że przepadł ze swoim zaufaniem. —

Parafia nasza jest religijna, no nie da sobie narzucić klerykalnych polityków kościelnych.

Ks. administratorowi Antoszewi towarzyszy z powodu jego wyjazdu ogólny żal parafian wszystkich wiosek, bo dawał ludowi coś więcej jak frazesy. Poza tem w parafii spokój; ludzie młodsi wszyscy na wojnie, a starzy i kobiety pracują w polu.

Ka., A., czytelnik-ludowiec.

**JAWORZE GÓRNE**, pow. Pilzno. U nas są małrolni i bezrolni. Gmina biedna została powiększona przez usadowioną kolonię tu przybyłych rolników z innych powiatów. Grunta zarządza za Wiśłoką, własność p. Lopuskiego, sprzedają po 30 tysięcy marek. Co robi reforma rolna, co robi p. poseł, któremu i wnioski P. S. L. i interpelacje nakazywały wglądać w tę sprawę.

Widocznie komisya ziemska chce ochronić takiego pana, co posiada do 1000 mórg ziemi ornej, a ta leży odlegiem i głód w powiecie panuje. Widzi to biedny lud i czeka sprawiedliwości. Dziś w Polsce jeden może paskować ziemią i czem chce, a chłopą za kwartę masła wsadzają do kozy?! Takie są u nas porządki piastowo-panskie?! Ludowcy pamiętajcie!

Tomasz S., ludowiec.

**RUPNIÓW**, pow. Limanowa. Słychać, że nasz obszar dworski, należący jako własność do Jonasa Steinera, przeznaczony został do rozparcelowania. Majątek ten wynosi 70 morgów ziemi.

H. S.

**KASINA WIELKA**, własność p. radcy Ustyjanowskiego, zaproponowaną została przez powiatową Komisję ziemską w Limanowej do rozparcelowania. Dotychczas jednak Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie sprawy tej nie zdecydował. W okolicy naszej są przeważnie piastowcy i spodziewają się, że dr Łacki, jako ludowiec z pod znaku „Piasta“, prezes Okr. Urzędu Ziemskiego w Krakowie, sprawę przypieszy tak, że w najbliższych tygodniach parcelacja się rozpocznie.

Z. M., ludowiec.

**DROHOBYCZ**. W jednym z lwowskich wism czytamy następujące uwagi o wypadkach w mieście, związanych ze zbliżaniem się moskiewskich wojsk sowieckich.

Tutejsza organizacja O. L. O. znana z krzykliwości i pantentowanego patriotyzmu swych przełożonych, w krytycznej chwili nie dopisała wcale. Komendant tejże organizacji były c. k. austriacki kapitan inż. Laurynów, filar drohobyckiej domorosłej endecji, wraz z swoim przyjacielem mecenasem Piechowiczem, pierwszy po bohatersku stchórzył — łamiąc uroczyste w Sokole złożoną przysięgę, że oddaje się wraz z całą organizacją do dyspozycji władz wojskowych, ślubuje wykonać wszelkie rozkazy i w razie potrzeby wziąć czynny udział w walce o zabezpieczenie granic Ojczyzny.

Za przykładem przywódców poszli i inni członkowie wspomnianych organizacji, uchodząc czempionem z miasta i opuszczając tutejsze pole śnie społeczeństwo, któremu na każdym kroku usiłowali swą dyktaturę narzucić.

Dzielnie za to zachował się dowódca rejonu obronnego major Tadeusz Mokłowski, b. żoł-

nierz II. karpackiej brygady, a następnie 6 p. p. Legionów polskich, gdy zapytany w sprawie ewakuacji odpowiedział krótko: „Myślę o obro- nie — o żadnej ewakuacji nie wiem“.

Dzielnie zachował się również drohobycki „Związek strzelecki“, oraz borysławski „Związek strzelecki“, który w sile z górą 900 ludzi, głównie robotników, stanął w pogotowiu wojennem do walki.

## Co mówi o reformie rolnej prezes gł. Urzędu ziemskiego?

Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie zakomunikował nam, że prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Tomasz Wilkoński w towarzystwie swego osobistego sekretarza Tura oraz szefa sekcji Westerskiego przybył w dniu 21 bm. do Krakowa celem zbadania postępu prac w tut. Okręgowym Urzędzie Ziemskim.

Stwierdził on, że organizacja Okręgowej Komisji Ziemskiej i powiatowych Komisji ziemskich w tut. okręgu jest niemal na ukończeniu i w najbliższym czasie komisye te zostaną uruchomione i przystąpią do prac na podstawie ustawy o reformie rolnej z dnia 15 lipca b. r. — Również i gminne komisye ziemskie w przeważnej ilości gmin tut. okręgu już utworzone tak, że w najkrótszym przeciągu czasu komisye te we wszystkich gminach będą mogły rozpocząć swą działalność. Komisye powiatowe będą wydawały opinie w sprawie wykupna majątków ziemskich i kwalifikowania nabywców.

Prezes Wilkoński przyjął deputację Związku inwalidów, która domagała się dopuszczenia do Komisji Ziemskich ich reprezentantów, jako bezrolnych. Deputacyi tej prezes Wilkoński oświadczył, że Małopolskie Towarzystwo rolnicze może przedstawić do Komisji ziemskich, jako bezrolnych, jednego inwalidę na członka, a drugiego na zastępcę.

**70 MILIONÓW KREDYTU DLA INWALIDÓW ORAZ MAŁOROLNYCH I BEZROLNYCH CEŁO-PÓWI** W myśl rozporządzenia Rady ministrów wydanego w mocy uchwały Sejmowej i Przepisów wykonawczych przekazany został Głównemu Urzędowi Ziemskiemu w Warszawie fundusz osadniczy w wysokości 70 milionów marek, na udzielenie kredytu gruntowego i inwestycyjnego przy nabywaniu lub dzierżawieniu ziemi.

Z funduszu tego korzystać mogą obywatele Państwa Polskiego, a mianowicie: a) inwalidzi wojenni zdolni do pracy na roli; b) bezrolni, obeznani z prowadzeniem gospodarstwa rolnego; c) małorolni posiadacze gospodarstw niesamodzielnych; d) pracownicy rolni, a mianowicie służba dworską i oficjalności; e) zrzeszenia, tworzone z osób wyżej wymienionych.

Stosownie do przepisów wykonawczych, mający zamiar korzystania z tego kredytu, zgłaszają się mają do właściwych komisarzy ziemskich, u których bliższych informacji zasięgnąć mogą.

# Z AMERYKI.

**NOTOMINE, W. Va.** Piśmę z za morza do Was kochani Bracia, łączcie się z ludowcami. Niechby nie było chłopca-robotnika, któryby nie należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tak być powinno, bo w tym zespole wywalczycie sobie i swoim dzieciom lepszy byt. Nie bójcie się księży i ich klątw, bo oni chcieliby chłopca utrzymać w ciemnocie, by mieć dobre dochody. Bój się też oni, że skoro chłop będzie czytał postępowe gazety, to zdobędzie oświatę i księży słuchać nie będzie. Gdyby tak teraz przyszedł Chrystus na ziemię i zobaczył, co księża, mieniący się sługami bożymi, wyrabiają, toby z nimi prawdopodobnie rozprawił się we wielu wypadkach tak jak z przekupnikami w swoim czasie.

„Przyjaciel Ludu” otwiera chłopom oczy na życie społeczne i polityczne, on wyzwala chłopów z ciemnoty, on prowadzi chłopów do zupełnego wyzwolenia. Bracia Chłopi, garnijcie się pod znak P. S. L., a wyzwolicie się z pod jarzma księżego i pańskiego, tak, jak się wydarli z pod jarzma austriackiego, rosyjskiego i niemieckiego.

Cześć posłowi J. Stapińskiemu i wszystkim ludowym posłom za ich owocną i zmuśną pracę na niwie postępu i polepszenia dołki chłopskiej.

**Jan Radwan**

chłop z wadowickiego.

**LAVRENCE, MASS.** „Przyjaciela” otrzymuję regularnie, na drugie półrocze posyłam dolara. Doszła do nas smutna wieść, że masza. Polska była poważnie zagrożona od nieprzyjaciela, a jakoteż i to, że nie pospieszono Jej z pomocą ze strony aliantów. No trudno. Takie to już szczęście ma nasz kraj.

Pod wieloma jednak względami winni są naszym nieszczęściom panowie i księża, że to chcą oni koniecznie pańszczyźniane u nas utrzymać czy zaprowadzać porządki. Nie byli w stanie oni już raz pójść z duchem czasu, a trzymali się kuczowo swoich przesądów i przywilejów, zapewniających im społeczny ucisk i nas doprowadzili do stuletniej narodowej niewoli. — Dziś musimy tym panom rzec słowa prawdy, jak to przysłowie mówi:

„Minęły już te czasy,  
co grali na hasy”.

Teraz naród przejął na oczy i na pasku się widzieć nie da.

Ja ze swej strony życzę Wam kochani Bracia Chłopi-robotnicy z całego serca zwycięstwa we wszystkim, to jest tak politycznego, jak i pod względem gospodarczym i społecznym. Trzymajcie się mocno, a wygracie. Słyszmy to ciągle, że dużo zamieszania i rozkłójenia sięgają pomiędzy chłopami i robotnikami panowie. Być może tego i owego przekupić zechcą. Bracia Chłopi, szanujcie swój honor i nie dajcie się przekupić i zwozić z drogi.

Mamy już na froncie naszą armię, co nas napelnia otuchą, armia ta głównie się składa z chłopów i robotników, brakuje jeszcze rządu chłopsko-robotniczego. Ja myślę, że się o to postaracie, bo macie już za sobą siłę i nie dopuścicie do rządów szlachecko-księżych w Polsce w XX. wieku. Musicie się wielu pozbyć przesądów, a nawet nie tak bardzo się na Rzym oglądać. Dziś każdy kraj coraz bardziej samodzielnie myśli i ogląda się głównie na swoje siły i na swój interes.

Nasza ziemia ma dużo bogactwa w sobie i aż się prosi, aby ludzie korzystali z tego. Niestety każdy prawie z tego korzysta, a nie my, kraj i ziemi swej rodzimi mieszkańcy. Dlaczego? Bo nie wskazywano nam tych dóbr, a jeno kazano nam ciągle patrzeć w grób. No i byliśmy w grobie, w niewoli, naszymi rękami dobywaliśmy bogactwa dla innych, a sami ginęli z głodu, nędzy i ciemnoty. Trzeba się brać do pracy. Nie może też być pośród nas trutniów, jeśli ma być dobrze. Nieraz to patrzyłem, jak taka niby głupia mucha — pszczoła potrafi nawet śmiercionośne żądło swoje skierować przeciw próżniakom i darmozjadom, szczególnie gdy idzie zima. Do wszystkiego potrzeba pracy i jeszcze raz pracy i te ręce święte, co pracują, bo one dokonują tego cudu, że rodzi się chleb, powstaje odzienie, wznoszą się domy, jadą koleje, rodzi się wszelkie dobro, użyteczne dla życia ludzkiego i przyjemne.

Widzimy też, że źle rozdzielona jest u nas w kraju ziemia. Ci, co jej mają dużo, to jest panowie i księża — ci robić nie chcą, a ci co chcą robić, to znowu ziemi nie mają i jest źle. Panom tedy winno się zostawić tyle ziemi, ile oni ze swą rodziną poradzą uprawić, a reszta winna przejść drogą reformy rolnej w ręce biednego chłopca-robotnika. Księdzu przeważnie też ziemia wcale niepotrzebna, bo on nie chce pracować w ziemi, bo co innego ma do roboty.

Kończę — i życzę Wam we wszystkim zwycięstwa. Niech żyją ludowcy, chłopci-robotnicy!

**Bronisław Syska**  
ludowiec-robotnik.

**PHILADELPHIA, PA.** Dowiedzieliśmy się, że wyszła już w Polsce nowa codzienna gazeta wszechpolska. Tak to, niby za chłopskie pieniądze mają bić chłopów. To są skutki ciemnoty. — Ponieważ i ja do tej ciemnoty należę, bom też dał damną więc się czuję pokrzywdzonym tem mianem. Otóż Bracia! My tu nie dawaliśmy pieniędzy Paderewskiemu na gazetę, tacy to my już ciemni nie są, chyba już ostatnio jakieś plabaskie sługusy. Na jego gazetę nie daliśmy tedy złamanego centa, a daliśmy pieniądze na biednych naszych braci i nasze siostry. Oto była jeszcze wojna. Do kraju nie nie można było pojechać. Mówili nam i Paderewski i Smulski i nasz tu pierwszy biskup Rotde czy Rhode i cała fa-

langu księży — rzymskich sług — złożyła 10 milionów dolarów, a zakupimy za nie żywności, odzieży, obuwiu i przeszliśmy to cierpiącym naszym braciom, bo jest im wielka bieda. Dał też z nas każdy co mógł i tak my złożyli coś blisko 4 miliony dol. Wiele kto z tego dostał, to wy tam wiecie najlepiej, lecz nadmieniam, że księża to brali 25 procent za swoją agitację. Być może, że to za te pieniądze oni wydają gazetę — nie wiem jak tam jest naprawdę. Jeśli już jednak tę gazetę chcą was tumanic, to moja rada: nie wierzcie im wcale i nie płacicie za nią nawet złamanego szeląga.

U nas w Ameryce księża też wydają różne liche piśmida, ich nikt czytać nie chce, więc one konają jedno za drugim, są też za to księża bardzo źli na chłopów.

Bracia! Musimy się bronić, jak możemy. — Dr Putkowi składamy dzięki za wystąpienie w Sejmie przeciw tym Rzymianom, co nie orzą, ni sięją, a zbierają. Cześć!  
W. Sołtyś.

**MANCHESTER, W. H.** Postanowiłem sobie zaprenumerować „Przyjaciela Ludu“, bo widzę, że jest to pismo dobre dla chłopu, polskiego robotnika, ono bowiem przynosi dużo ciekawych wiadomości z naszej ziemi, z Ojczyzny i broni spraw pracującego ludu. My tu bardzo jesteśmy zainteresowani tem, co się w kraju dzieje, szczególnie sprawą reformy rolnej. Tę reformę, to niby Sejm nasz uchwalił, no jakoś ona nie wchodzi w życie i tem jesteśmy bardzo zaniepokojeni, że to jeszcze w tym czasie mają większy głos panowie i księża, jak ten biedny nasz robotnicarz, chłop polski.

Teraz, to my chłop polski w Ameryce do tego dążymy, żeby się najwcześniej dostać do naszej ziemi, do Ojczyzny kochanej, Polski, która po tylu latach niewoli wyrwała się z kajdan Prusaków, Rusaków i Austryaków, co zawdzięczać musimy naszemu Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu i naszej Armii Polskiej, która jeszcze po dziś dzień walczy i rzuca swych piersi w obronie swej ziemi i wolności. Oby Jej Bóg dał, żeby i to się wnet skończyło i zapanał czysty spokój.

Żeby też i ten chłop u nas raz przejrzał na oczy, by nim nawet lada żydek nie kierował, żeby się on nie dał wodzić nawet lada komu za nos. Naszej Polsce tego urza, by w niej były rządy chłopskie, a nie pańskie.

**Andrzej Kruczek**  
chłop z Rzeszowskiego.

**Nie wzbogacajcie wrogich nam banków, towarzystw, handlów księżo-pańskich czy żydowskich. Owoce pracy waszej niech idą na pożytek rzeszy chłopskiej, a nie wrogów. Twórzcie i wspierajcie swoje banki, swoje towarzystwa, swoje handle, swych ludzi.**

## Przyjacielska nieprzyjaźń.

Czy wogóle jest coś podobnego możliwem? Przecie to absurd! Nonsens!..

A jednak. Nietylko, że podobne rzeczy są możliwe na tym ziemskim padole, ale istnieją nawet, niestety, jako prawdziwe, pewne. My to właśnie, Polacy, padamy ofiarą „przyjacielskiej“ nieprzyjaźni.

Ongiś na Bogumiń i na Śląsk napadli „przyjaciela“ Czesi, należący z nami razem do tego samego związku państw, który się nazywa koalicją. Ciz Czesi potem okupowali polskie ziemie: Spisz i Orawę. Ciz Czesi przesładowali srodzkie braci naszych na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, a potem zagarnęli nam kopałnię karwińskie i huty w Trzyńcu.

Skoro napadli na nas bolszewicy Moskale i pędzili na Warszawę, „przyjaciela“ nasi zarządziłi plebiscyt na Mazurach i Warmii, gdzie dzięki terrorowi i gwałtom niemieckim polska ludność nie mogła się wypowiedzieć i przez to utraciliśmy te obydwie prowincje z 250-ma tysiącami polskiej ludności.

Gdy pod parciem przemożnych, najeźdźczych hord moskiewskich musiały nasze wojska, zmęczone długą walką, cofać się, gdy nie byliśmy w stanie wstrzymać rozpętanych i tryumfalnie pędzących na Warszawę Budiennych i jemu podobnych, wtedy nasi przyjaciele radzili nam cofnąć się na granice nasze „etnograficzne“, a porzucić i Wilno i Lwów i zagłębia naftowe pod Karpatami Lesistemi, skoro zaś nieprzyjaciel przekroczył te granice i głęboko wdarł się w rdzennie ziemie Polski aż pod Toruń i Płock, wtedy przyjaciel Lloyd George uznał za słusze nas zwymyślać, jak krnąbrne dzieciaczki, obiecaną jednak pomoc angielską wcale nie przybyła. Natomiast zaczęto myśleć o tem, że może znowu nie być Polski.

W tym zaś czasie okropnym, w chwilach naszego śmiertelnego zmagania się z wrogiem nad Wisłą, gdy tysiące naszych braci oczekiwało krwią, nietylko w obronie Polski, lecz również w obronie całej koalicji i jej interesów, komisarz Ligi Narodów p. Reginald Tower, czy Tauern, jak to się tam czyta, nietylko tolerował działanie Niemców gdańskich przeciw dopuszczeniu do Polski transportów amunicji, tak potrzebnej walczącemu wojskom, nietylko tolerował aresztowanie i gwałty gdańskich Niemców nad polskimi żołnierzami, ale nawet ni swoim ni naszym władzom, ani też Lidze Narodów nie dał znać o spisku, celem oddania portu gdańskiego bolszewikom, o czem, jak tego tygodnia doniosły gazety, miał być poinformowany. Przyjaciele zaś nasi do dziś tego pana nie odwołali ze stanowiska.

Przyjaciele nasi z robotniczej angielskiej „Labour Party“ raczyli wystosować do P. P. S. zapytanie: „Czy Polska ma zamiar uznać całą niezawisłość Litwy i Galicji Wschodniej w ramach ich granic etnograficznych“. Ku naszemu zdumieniu „Labour Party“ znalazła na ziemiach

naszych mowy naród „wschodnio-galicyski”. (Widocznie dla angielskich celów naftowych).

Przyjaciel Lloyd George wyznaczył nam tego rodzaju linię demarkacyjną (graniczną), że poza nią została i Galicya Wschodnia ze Lwowem i Borysławiem i polskie ziemie w okolicach Wilna i nad Niemnem. Ta linia miała być „etnograficzną”, według p. Georgea poza nią niema Polaków, tylko widocznie „Litwini” po polsku mówiący i tacyż „wschodniogalicjanie”. Przyjaciel nasz Lord Curzon oficjalnie też makreślił tę samą, co i Lloyd George „linię Curzona”, poza którą bolszewikom nie wolno było iść. Bolszewicy poszli daleko poza tę linię, a nie przybył ani jeden Anglik od lorda Curzona czy Lloyd Georgea, by ich zatrzymać.

Korzystając z naszego nieszczęścia przyjacielka nam Rada Najwyższa zdaje się w imię zautafania do niej panów Grabskiego i Paderewskiego przyznała Czechom całe Zagłębie Karwińskie, znaczną część polskiego Śląska Cieszyńskiego, znaczną część polskiego Spisza i Orawy, wcale nie krepując się linią narodowego rozmieszczenia ludności, czyli linią etnograficzną. Około 180 tysięcy głęboko uświadomionego i przywiązanego do Macierzy Polski dzielnego polskiego ludu dostało się tym sposobem w czeską niewolę i pada tam obecnie ofiarą gwałtów i bezprawia czeskich, zmierzających do wytopienia tej ludności lub do wynarodowienia zupełnego.

Przyjaciele przeszkadzali nam w r. 1919 zawrzeć pokój z Rosyą i grozili zamknięciem drożu żywności, jak to pisze „N. Reforma”. Przyjaciele potem besztali nas za to, że wojnę prowadzimy i Lloyd George nawet miał na tyle otwartości, że uznał żądanie bolszewickie, domagające się rozbrojenia Polski za słuszne, „bo Polska była stroną zaczepiającą”.

Przyjaciel Denikin obiecywał przyłączyć do Rosyi Lwów i Chełm. Przyjaciele namyślają się, czy nie przyznać Litwie Wilna i okolicy, bez względu na to, co za narodowość zamieszkuje te

ziemie. Przyjaciele nasi ciągle jeszcze uznają wielką i nierozdzieloną Rosyą, a nie chcą znać wyzwoleń z jej pęt: Estonii, Lotwy, Białorusi, Ukrainy i państw kaukaskich.

Nasi „narodowcy”, arcypatryotyczni endecy i klerykali każą nam niewolniczo kierować się wskazaniem koalicji, „przyjaciół”, nie radzą iść samodzielnie, ciągle usiłują nawiązać nici z nierozdzieloną wielką „przysią” Rosyą i naszą walkę spychają do rządu tego samego, co walki jakiegos tam gen. Wrangla.

Endecy są ślepi na to, że ich orzeczenie iż „walczymy z bolszewizmem a nie z narodem rosyjskim”, nie z państwem rosyjskim, spycha nas do szeregu zbuntowanych generałów, czy klas, że ono sprowadza wojnę polsko-rosyjską do rządu walki wewnętrznej we „wielkiem rosyjskiem państwie”. Nie chcą tego uznać endecy, że to stanowisko jest sprzeczne z ideą naszej państwowej odrębności, niezależności i że ono bardzo wielkie w sobie kryje niebezpieczeństwa.

Czas jest, czas najwyższy po tych wszystkich naukach i doświadczeniach, jakie odnieśliśmy w stosunkach międzynarodowych z naszymi przyjaciółmi, byśmy zaczęli raz nareszcie politykę zagraniczną i wewnętrzną z punktem wyjścia: „polskiej racji stanu”, czyli naszego polskiego, państwowego i ludowego interesu.

Czechy, Rumunia, Jugosławia, Grecya aczkolwiek też żyją w przyjaźni z koalicją, to przecie zawiązują „Małą Ententę”, która nie ze wszystkiem pokrywa się z interesami koalicji, a jest zorganizowana dla ochrony wzajemnej interesów powstałych na gruzach i kosztem austro-węg. monarchii państw. I Polska musi się ogłędnać za takimi przyjaciółmi, z którymi by ją łączył bezwzględny i głęboki wzajemny interes bytu państwowego. Tą drogą długi czas kroczył nasz Naczelnik Państwa, na tej drodze my do dzisiaj trwamy. Prawdziwi przyjaciele są, no endecya i kler ich nie widzą i tych ta ciemna wiara chce nam koniecznie przerobić na wrogów.

J. S.

## Wiadomości polityczne.

### POLSKA.

Zeszły tydzień obfitował w doniosłe wypadki polityczne. Przedewszystkiem nasza delegacja rozpoczęła obrady w Rydze z delegacją rosyjską i ukraińską sowiecką nad zawarciem pokoju i zaprzestania działań wojennych. Na czele delegacji rosyjskiej stoi obecnie Joffe, znany już ogólnie, jako były przewodniczący delegacji rosyjskiej w rokowaniach pokojowych z Niemcami i Austrią w Brześciu Litewskim. Delegacje: rosyjska i ukraińska — sowieckie wyłożyły swoje zapatrywania na sprawę pokoju, przy czem pominięły wiele z tych punktów, które były nie do przyjęcia, a które wysuwały delegacje na obradach w Mińsku. Natomiast przewodniczący ukraińskiej sowieckiej delegacji, Manuil-

skij, oświadczył między innemi, że oni domagać się muszą plebiscytu w Galicyi wschodniej, oczywiście nie natychmiast; na co znowu nasza delegacja zgodzić się nie może, uznając przynależność całej Małopolski, a więc i wschodnich jej powiatów do Rzeczypospolitej Polski. Nasza też delegacja przedłożyła nasze warunki pokojowe. Sprawa pokoju jest zbyt ważną, a potrzeba pokoju nieodłączną dla odbudowy gospodarczej Polski, a w znacznym jeszcze większym stopniu Rosyi, by którakolwiek strona odważyła się na lekkomyślne zerwanie rokowań. Najpoważniejszym szkopulem ma być zdaniem rozmaitych gazet sprawa ukraińska. O tej sprawie ukraińskiej napiszemy osobno w następnym numerze. Dziś już jednak można stwierdzić, że

tak Polska, jak Rosya sowiecka uznają prawo narodu ukraińskiego do zorganizowania się w niepodległe państwo. Z naszej strony to oświadczenie niejednokrotnie, sprawa ta jest jednym z głównych punktów naszej umowy z atamanem Petlurą. Niemniej Rosya od samego początku władania nią przez Radę komisarzy ludowych uznała Ukrainę jako niezależne państwo. Kwestyę sporną stanowi tylko rodzaj rządu: czy Rakowski czy Petlura. Zaznaczamy, że i Rakowski i Petlura są socjalistami, zatem zdaje nam się, że oni tak bardzo daleko od siebie nie stoją. Pomiędzy socjalną demokracją umiarkowaną a maksymalistami jest przecie znacznie mniejsza różnica programowa, niż pomiędzy umiarkowanymi socjalistami a któremkolwiek stronnictwem burżuazyjnym, a przecie umiarkowana socjalna demokracja wchodzi w skład wielu rządów Europy. To samo odnosi się do granic. Ukraina po drugiej stronie Zbrucza i tak liczyć będzie co najmniej 40 milionów ludności, a obcych narodowości będzie miała na swem terytorjum znacznie więcej, niż się znajduje Rusinów we wschodniej części Małopolski. Polaków też w państwie ukraińskiem poza Zbruczem będzie żyło również prawie tyle, co Rusinów we wschodnich powiatach Małopolski. Polacy natomiast w tych powiatach stanowią wielokrotnie nawet większość, gospodarczo i militarnie przynależność tych powiatów do Polski jest konieczną, a rząd polski wszystko uczyni dla ewolucyjnego, kulturalnego i społecznego rozwoju Rusinów, szanując w zupełności ich obywatelskie prawa, język i religię, będzie bowiem chciał, by tą samą opieką prawną cieszyli się Polacy na Ukrainie.

To samo dotyczy i sprawy Białorusi i innych kresowych narodów czy państw. Wiele z nich Rosya sowiecka uznała, a w zasadzie ogłosiła ona prawo „samostanowienia“ każdego narodu o sobie, zatem to prawo uszanować będzie prawdopodobnie chciała.

**LITWA** doprowadziła do zerwania rokowań z naszymi delegatami, nie szanując ani swoich interesów, ani rad Ligi Narodów, poduszczając do wojny przeciw Polsce przez Niemców i bolszewików rosyjskich. Niejednokrotnie na froncie stwierdzono współdziałanie Litwinów z bolszewickimi wojskami rosyjskimi, toteż dla ochrony przed złymi skutkami tego postępowania nasze Naczelne Dowództwo poleciło traktować Litwinów, jako nieprzyjaciół aż do wyjaśnienia sprawy. Skoro zatem Litwini wystąpili zaczepnie, to i nasze wojska były zmuszone na nich uderzyć. Sprawa polsko-litewska ma być również rozstrzygniętą w Rydze. To też dla zbadania tej sprawy przyjechał komisya Ligi Narodów. Nasz Rząd wysłał do Ligi Narodów za pośrednictwem Min. spraw zewn. dwie wyjaśniające noty w tej sprawie. Na Lidze Narodów zastępował polski Rząd delegat Paderewski, który niepotrzebnie zgolał tam rozczulił się nad Litwinami, skoro ci gotowali się do uderzenia na

**NA FRONTACH** bojowych nasze wojska zwycięsko idąc naprzód dotarły na południu do rzeki Zbrucza i Horynia. Na tej części frontu walki przycichły. Wojska ukraińskie Petlury przekroczyły rzekę Zbrucz i zajęły Kamieniec Podolski. Na północ od Prypoci aż pod Grodno rozgrywa się wielka, zwycięska dla nas bitwa. Moskale cofają się na całej linii, zostawiając w rękach wojsk naszych tysiące jeńców i dużo armat i karabinów maszynowych. Mamy nadzieję, że te walki zakończą wojnę polsko-rosyjską, że rokowania w Rydze doprowadzą wkrótce do zawieszenia broni i do pokoju.

**GÓRNY ŚLĄSK** wytrzymał też wielką próbę. Intrygi niemieckie usiłowały w ostatnich czasach usunąć francuskiego gen. Lerond, komendanta wojsk na Śląsku, oraz uniemożliwić przeprowadzenie plebiscytu. To się nie stało. Tym razem Polska górą. Gen. Lerond zostaje nadal, co daje nadzieję, że ludność polska będzie dalej otoczona sprawiedliwą opieką. Rząd nasz powinien dołożyć wszelkich starań, by jaknajprędzej był przeprowadzony plebiscyt.

**NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM** dalej Czesi przesyłają polskie dzieci, odmawiając im prawa do polskich szkół.

**POLSKA—CZECHY.** W Krakowie toczyły się parokrotnie zrywane przez Czechów rokowania gospodarcze w sprawie węgla, koksu i nafty. — Słychać, że sprawa ta załatwiona będzie w Paryżu. Czesi nam mieli dostarczać węgla i koksu — a teraz kręcą.

## ZAGRANICA.

**NIEMCY** przechodzą nowe przegrupowanie polityczne, co łagodzi poniekąd wewnętrzne tarcia. Oto szejdemanowcy, czyli umiarkowani socjaliści niemieccy zgodzili się wejść do rządu w najkrótszym czasie, przy czem ulegnie przekształceniu blok, czyli związek stronnictw rządowych.

Gospodarza sytuacja Niemiec jest nadal krytyczna. Rok bieżący wykazuje 16 miliardów marek niem. (około 73 miliardów marek polskich) niedoboru, czyli deficytu, w budżecie państwa.

**WE WŁOSZECH** niezakończony jeszcze, a tylko złagodzone ciężkie przesilenie wewnętrzne. Robotnicy włoscy opanowali fabryki i okręty, wywiesili na nich czerwone sztandary; chłopci południowo-włoscy i sycylijscy podzielili między siebie wielką własność; bezdomni w miastach pozajmowali niezajęte mieszkania. Rząd Giolittiego okazał wstrzemięźliwość, nie wysłał wojska przeciw robotnikom i uniknął w ten sposób groźnej wojny domowej. Co więcej! Zgłosił swoje pośrednictwo w sporze i zmusił właścicieli do przyjęcia żądanej przez robotników kontroli robotniczej nad kosztami produkcji. Rzecz ma być ostatecznie zdecydowana w Izbie deputowanych. Niemniej stwierdzić trzeba, że wypełnienie tego postulatu robotniczego, który niewątpliwie stanie się prawem, jest ogromnym krokiem na drodze socjalizacji, przemysłu, a co za tem idzie, przewrotem dotychczasowego w tej dziedzinie pracy układu społecznego. — Sposób

przeprowadzenia zasady jest wprawdzie łagodny, ale w skutkach odpowiadający hasłom maksymalistycznym. Zwycięstwo robotników przemysłowych będzie zachętą dla robotników i małych dzierżawców rolnych i dlatego w tej także dziedzinie spodziewać się można daleko idących reform w życiu społeczeństwa włościańskiego.

**ANGLII** grozi strajk powszechny górników, a w danym razie prawdopodobny strajk we wszystkich innych gałęziach pracy. Lloyd George ma zaproponować kartelowi robotniczemu, aby żądana podwyżkę płac uzależnić od podwyżki produkcji przy ustaleniu pewnego minimum. Jest to zatem furtka, prowadząca do zapowiedzianej we Włoszech kontroli robotniczej przedsiębiorstw przemysłowych i dalszych tego faktu konsekwencji, o których wyżej była mowa.

**WE FRANCYI** odbyły się wybory nowego prezydenta. Wybrany został **Millerand**. Względem Polski jest on przyjaźnie usposobiony. Tak Naczelnik Piłsudski, jak i premier Witos posłali doń gratulacyjne depecze.

**W MEZOPOTAMII** dalej walki Anglików z powstańcami.

**MEKSYK** nawiedziła straszna burza, orkan, który wyrządził ogromne szkody.

## OKRUSZYNY.

**POWIAT GORLICKI.** Posiedzenie Powiatowej Rady Chłopskiej P. S. L. w Gorlicach odbędzie się we wtorek 12 października 1920 r. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń gorlickiej Rady miejskiej (budynek magistratu). Na porządku dziennym omówienie spraw związanych z posiedzeniem Rady Naczelnej P. S. L. w Krakowie i inne sprawy bieżące.

Gminna Rada Chłopska P. S. L. powiatu gorlickiego zechca przysłać do Gorlic swoich delegatów na dzień wyżej oznaczony. Z gmin, gdzie nie ma jeszcze Rad chłopskich, zjawią się na posiedzeniu mężowie zaufania P. S. L.

Za Pow. Radę Chłopską P. S. L. w Gorlicach  
**Franciszek Pięcnuch** przewodniczący  
**Konstanty Laskowski** sekretarz

**OBWAŁOWANIE SKAWY** w pow. wadowickim uznano Ministerstwo robót publicznych za przedsiębiorstwo w wysokim stopniu rentowne, a budowę wałów ze względu na ochronę gruntów uprawnych oraz obiektów komunikacyjnych (kolei i gościńca) za rzecz bardzo pilną. Wobec tego poleciło ministerstwo sekcji technicznej namiestnictwa opracowanie jednolitego projektu obwałowania Skawy na przestrzeni od Jarosławia do Zatora. O tem zarządzeniu zawiadomiło ministerstwo posła dra Putka, który w swoim czasie w ministerstwie w sprawie obwałowania Skawy interweniował.

**W SPRAWIE ZAJĘTYCH PRZEZ WOJSKOWOŚĆ GRUNTÓW WŁOŚCIAŃSKICH** w gminach Prądnik Oczarowy i Bieńczyce interweniował poseł **Wójcik** w ministerstwie spraw woj-

skowych. Ministerstwo nie zgodziło się wprawdzie na oddanie gruntów włościanom, jednak zarządziło do L. 6839/B. P. II 5115 za czas ubiegłego użytkownika zapłatę według orzeczenia komisji szacunkowej. Odnośne akta odeszły już do D. O. G. w Krakowie.

**POWRÓT DO UWOLNIONYCH POWIATÓW WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI.** Namiestnictwo małopolskie ogłasza, aby uchodźcy ze wschodnich powiatów Małopolski zgłaszali swój powrót do władz celem odstąpienia im bezpłatnego do miejsca pobytu. W Krakowie uchodźcy winni zgłaszać się do Dyrekcji policji względnie w państwowym urzędzie uchodźców, które mieści się na dworcu krakowskim (JUR). W innych zaś powiatach winni zgłaszać się uchodźcy w odnośnych starostwach.

Z powrotem należy się spieszyć, gdyż potem bezpłatnie rząd nie będzie uchodźców przewoził.

**JENERAŁ DOWBÓR-MUŚNICKI**, znany dobroczyńca automobilowy, dostał nareszcie dyplomy.

**WIĘŚCI O ZAGINIONYCH JEŃCACH.** Pr. poselstwem polskiem w Wiedniu utworzono biuro wydawcze urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, mające na celu w porozumieniu z austriackim urzędem metrykalnym wystawianie aktów zejścia i udzielanie informacji o zaginionych jeńcach Polakach b. armii rosyjskiej, oraz b. armii austriackiej. Do wyszukania danego jeńca potrzebne są dane: imię i nazwisko, oraz imię ojca, miejsce i data urodzenia, pułk i kompania, w której ostatnio służył, miejsce ostatniego pobytu w niewoli, ostatnia wiadomość.

Zapytania należy zwracać do państwowego urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, w Warszawie, Królewska 23.

**BARDOZO WAŻNA SPRAWA.** Dyrektora Państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie zawiadania strony interesowane, że przyjmie jeszcze do szkół zawodowych dziennych (ślusarstwa, stolarstwa, malarstwa i rzeźby dekoracyjnej) kilkudziesięciu uczniów. Zwraca się uwagę społeczeństwa, że wobec dotkliwego braku ukwaifikowanych rekrutów ukończenie szkoły przemysłowej daje lepsze widoki zarobkowania aniżeli ukończenie jakiegokolwiek innej szkoły średniej.

**ZAGRODY I WARSZTATY DLA INWALIDÓW.** Otrzymujemy następujący komunikat: Inwalidzi, którzy są uzdolnieni do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego lub mogą pracować w warsztatach, jako rzemieślnicy, a reflektują na nabycie zagrod, tj. odpowiednich gospodarstw lub warsztatów, zechcą celem sporządzenia przygotowawczej ewidencji iwnieść podanie albo na ręce protektora jen. **Józefa Hallera** (Zakopane, Barabaszówka), albo do dyrekcji Towarzystwa, Kraków, Basztowa 9, lub wreszcie do delegatury lwowskiej Towarzystwa, na ręce p. **Emila Bratro**, radcy namiestnictwa, Lwów, namiestnictwo. O nadanie zagrod ubiegać się mogą inwalidzi następujących formacji wojskowych: polskich Legionów I, II i III try-

gady, legionów Puławskich (kom. Gorczyński), I, II i III korpusów wojsk polskich, b. armii gen. Hallera IV dywizji Żeligowskiego, V dywizji syberyjskiej (kom. Czuma i Ramza), batalionu murmańskiego (kom. Skokowski) i legio- nu Bajonczyków (kom. Sobański) i inwalidzi o- becnych wojsk polskich.

#### ENDECYA UCIEKŁA DRZWIAMI I OKNAMI.

Lwów. 11 b. m. zwołał poseł Głabiński — jedna z endeckich głów — wiec sprawozdawczy do sali Sokoła we Lwowie. Na wiec ten przyszła wier- na jeszcze endeckom gromada wsteczników i wstecznic, wielu jednak „podejrzanych“ wybor- ców nie puszczono na salę, pomimo że ci mieli zaproszenia. Z tych utworzył się z biegiem czasu pokaźny tłum. Kilku ze zaproszonych zwróciło się do p. Głabińskiego, by pozwolił drzwi otwo- rzyć. P. Głabiński odparł, że on jest gospodar- zem i nie pozwala, a gromadka endecka rzuci- ła się na przemawiającego i wyrzuciła go za drzwi. Wtedy znowu zgromadzeni za drzwiami przypuścili szturm. Drzwi zostały wywalone, en- decy rzucili się na wchodzących na wiec gości z łaskami, a skoro i ci swoje łaski podnieśli, w ruch poszły krzesła. Kilku ludzi zostało rando- nych. Powstał pisk i wrzask nie do opisania. — Endecya wycofała się w porządku na estradę, przybyła zawezwana policya, no przybył też i poseł soc. Hausner i on uspokoił zgromadzonych a policję oddalił. Po przemówieniu posła Hau- snera, okrzykach na cześć Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, Armii polskiej i Sejmu, po odpisiewaniu „Czerwonego“, „Jeszcze Polska“ i „Roty“ zgromadzeni spokojnie rozeszli się do domów.

O przebiegu awantury endeckiej pisze tak ko- respondent „Dziennika Ludowego“:

„W panicznym strachu matrony „narodowe“, przed chwilą jak lwice odważne, rzuciły się do ucieczki. Otwierano okna, przez które warchol- stwo uciekało“.

Lwów przed wojną miał dużo endeków. Powoli skapleli, być może, że z biegiem czasu całkiem skaplią.

W. Skórupa.

## Defraudacya czyli złodziejstwo w Odbudowie osiedli.

Za września br. toczyła się w Krakowie w o- kregowym sądzie karnym rozprawa przeciw p. Stanisławowi Michałowskiemu, urzędnikowi Ekspozytury Sekcyi budowy osiedli w Krako- wie (Krzysztofory), gdzie pracował jako zawią- dowca i płatniczy w magazynach. Oskarżony przedkładał niejednokrotnie te same dokumen- ty płatności w dwóch egzemplarzach, z których asygnaty przesyłano do Sekcyi we Lwowie, a odbitka (kalkowa) pozostawała w aktach Eks- pozytury. W ten sposób ta sama pozycya figu- rowała dwukrotnie jako wydatkowana. Nadto przy zakupnie różnych artykułów podawał o- skarżony w rachunkach wyższe sumy niż rze-

czywiście. Powyższe manipulacye miały na celu zyskać rachunkowe pokrycie sprzeniewierzo- nych przez oskarżonego na szkodę Sekcyi bu- dowy Osiedli kwot. Wysokość zdefraudowanych pieniędzy wynosiła 295 tysięcy 29 marek.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ska- zał p. Michałowskiego na 10 miesięcy więzienia z postem i twardem łóżem raz na miesiąc.

## GOSPODARSTWO.

### KURS PIENIĘDZY

z 3 października 1920 roku.

100 Marek niemieckich . . . . .	440 Mk
100 Rubli carskich . . . . .	— „
1 Frank francuski . . . . .	17 „
1 Dolar amerykański . . . . .	255 „
1 Dolar kanadyjski . . . . .	210 „
100 Lei rumuńskich . . . . .	475 „
100 Koron czeskich . . . . .	360 „

### POMOC DLA ROLNIKÓW.

Zeszłego tygodnia odbyła się Rada ministrów w sprawie pospieszenia z pomocą rolnictwu. — Chodziło przedewszystkiem o pomoc dla rolni- ków na tych ziemiach polskich, przez które prze- walił się najazd bolszewicki, gdzie bolszewicy zabrali ludność konie i wozy, a poniszczyli nar- zędzia rolnicze.

Ustalono konieczność dostarczenia tej ludno- ści koni i wozów z wojska. W tym celu uchwa- lono wysłać bezwzględnie około 24 komisye, upo- sażone w najdalej idące pełnomocnictwa, zło- żone z przedstawicieli wojskowości oraz mini- steryum rolnictwa lub spraw wewnętrznych, których zadaniem będzie zbadanie nieprawnie dokonanych rekwizycyi koni i wozów i zwrot ich rolnikom; względnie dostarczenie im koni i wo- zów z zapasów wojskowych.

Co do zboża na siew, minister rolnictwa po- dał do wiadomości, że Poznańskie dostarczy in- nym dzielnicom około 1,500 wagonów żyta na siew. Żyto do siewu udzielane będzie na kredyt tylko wyjątkowo ludności na terenach na pra- wym brzegu Wisły, przez które przeszedł zalew bolszewicki, oraz w powiatach górskich i do- tkniętych wojną w Małopolsce.

Wreszcie uchwalono z funduszu 1 miliarda, przeznaczonego przez Sejm na zagospodarowa- nie odłogów, użyć około 200 milionów marek na pomoc dla rolnictwa na terenach zniszczonych przez bolszewików. Ponadto minister rolnictwa ma się zająć dostarczeniem ludności na tych te- renach maszyn i narzędzi rolniczych.

Z temi informacyami zwracamy się szczegó- lnie do kolonistów polskich we wschodniej Mało- polsce.

### WSPÓLDZIELNIE W DANII

Kooperatywy spożywców w Danii są przeważ- nie związane z wlejskimi kooperatywami rol- niczemi, jakkolwiek w ostatnich czasach zaczęły

licznie powstawać stowarzyszenia spożywców w większych miastach. W końcu roku 1915 istniało w Danii 1532 stow. spoż., z czego 17 w Kopenhadze, 75 w miastach prowincjonalnych, reszta na wsi. Ilość członków wynosiła 243.855 osób, a obrót ze sprzedaży 102.9 miliona duńskich koron przedwojennych.

**Hurtownia duńska** liczyła w końcu 1918 roku 1804 stowarzyszenia i miała 74 miliony obrotu.

Obrót hurtowni zmniejszył się w porównaniu z rokiem poprzednim przeszło o 7 milionów duńskich koron, a to wskutek tego, że w braku surowców ograniczoną została produkcja fabryk spółdzielczych, a mianowicie czekolady, mydła, tytoniu, margaryny, rowerów, oraz palarnie kawy.

**KANAŁ SPLAWNY REN—DUNAJ** projektują Francuzi celem utworzenia bezpośredniego połączenia wodnego krajów naddunajskich i nadreńskich. Droga ta łączyłaby morza: Północne i Czarne. Dla Francji miałyby ona oczywiście duże znaczenie. Dla nas byłoby to ważne, skoro by doszła do skutku budowa kanału splawnego Dunaj—Odra—Wisła.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Michał Duda, Hotfield.** List Wasz otrzymaliśmy. Dziękujemy za wiadomości. Proszę przyjąć od nas dla Waszych organizacji ludowych serdeczno pozdrowienie. Życzymy zupełnego zwycięstwa i powodzenia w pracy. — **P. Wyrobek:** Artykuł jest dobry. Pójdzie do następnego numeru. — **P. Czaja:** Zapomnieliście dać mi artykuł. Bardzo proszę. Szczególnie mi są potrzebne dane statystyczne. — **W. Kurtyka:** Darujcie, że Waszej korespondencji z Radłowa nie umieściliśmy. Jest ona słabą, bo nie rzeczową. Umieścimy ją chyba po przerobieniu. Proszę o korespondencje w sprawie rolnej. Sanojca. — **Julian Kubicki:** Tak zwaną dzierżawę przymusową chroni i reguluje ustawa z 18 marca 1920, ogłoszona w Dz. u. pań. z 1 kwietnia 1920. Dwa najważniejsze artykuły tej ustawy 9 i 12 podają w tym numerze „Przyjaciela”. Zeszłego roku była ona w „Przyjacielu” drukowaną prawie w całości. O ustawie, chroniącej drobnych dzierżawców, proszę też uważnie przeczytać art. Dra Józefa Putka w jednym z poprzednich numerów. Sądowe czynniki winny znać nie tylko ustawę z 22 lipca, lecz i z 1 kwietnia, i to właśnie te sądowe czynniki powinny ją znać przedewszystkiem. Jeśli nie znają lub znać nie chcą, to nie wiadomo, zaco im państwo płaci i jako niepotrzebnych, a nawet szkodliwych ludzi winien rząd usunąć. Któż ma znać ustawy, jeśli ich sąd nie zna?! — **Al. Cerkiewicz:** Dziękujemy za artykuł. Damy go do drugiego numeru. Spodziewany się, że niezadługo wielu nawet najbardziej zatwardziałych będzie musiało wkrótce uznać ideę ludową.

**Fr. Zyczyński:** Narodowy kościół katolicki od-

prawia wszystkie nabożeństwa po polsku, nie po łacinie. Cały majątek parafialny jest własnością parafii, komitet parafialny zarządza i księdza wybiera. Papież nie chciał tego uznać. Biskupem jest ks. Hodur, Scrauton, Pa., rodem z pow. Chrzanów. Kościół ma w Ameryce już przeszło sto parafii, należy do niego dużo świątyni ludowców. W Polsce jeszcze niema takiej parafii, ale sporo księży sprzyja tej idei. Biskup Hodur z ks. Grochowskim byli teraz w Polsce przez miesiąc, 14 b. m. powrócili do Ameryki. — **Marcin Podlasek:** Proszę Was, rząd chłopsko-robotniczy to znaczy taki rząd, który wszystkie urzędzenia państwowe, wszystkie prawa i obowiązki tak układa, aby były zgodne z wolą chłopów i robotników. A nie znaczy to wcale, że tylko sami chłopci bez szkół i robotnicy mają być ministrami. Wiecie dobrze, że dużo jeszcze jest takich chłopów i robotników, co tylko pana i księdza szanują i słuchają, a siebie uważają za niewolników i bydelko robocze. Trafiają się natomiast ludzie uczeni, którzy całe życie poświęcają na walkę o sprawiedliwość.

„**Strapięcy**” w Boston: Nie trzeba wierzyć lada denosicielowi. Może zachodzi jakaś mściwość, albo żart głupi. Posłaliśmy zaufanego człowieka na delikatne zbadanie, tak że w ciągu dwu tygodni opisemy Państwu dokładnie wszystko listownie. Tymczasem radzimy być dobrej myśli. — **J. Tranda** w Bufallo: Brat wasz kupił folwarczek koło Janowa w Lubelskiem i tam pozostał w czasie najazdu bolszewików. Obrotny człowiek to z pewnością dał sobie radę. Napisaaliśmy do starostwa, aby zbadało przez żandarmeryę.

## Odpowiedzi Administracyi.

**Na prenumeratę nadesłali:** Winiarski Jędrzej 2 dolary, Furgal Józef 2 dol., Kutafa Ludwik 2 dol., Jajeńca Joachim 2 dol., Michał Smoła awizuje przesyłkę 15 dol. na prenumeratę dla Obywateli: Gwoździe Adama 2 dol., Suchockiego Władysława 2 dol., Zglobisia Stan. 2 dol., Łazarza Michała 2 dol., Zurowskiego Piotra 2 dol., Lepaka St. 2 dol., Kołodzieja Wojciecha 2 dol., Sobieraja Jana 1 dol. Gazetkę posyłamy od niniejszego numeru. Skrzypeczak Jan 1 dol. Sobkowiec Paweł 2 dol. Kazimierz Ciepeli nadesłał prenumeratę dla nast.: K. Ciepela 2 dol., Jędraszek Piotr 2 dol., Martynus Wojciech 2 dol., Pudło Mich. 2 dol., Biakus Amrzej 2 dol. Walaś Józef 2 dol., Ciepela Jakób 1 dol.

**Na dar im. Piłsudskiego:** K. Ciepela 1 dol. Seremak Stanisław 1 dol. Odesłano dnia 27 września br. do Komitetu w Warszawie.

**Na Fundusz Wyborczy:** Martynus Wojciech 1 dol., Seremak Stanisław 1 dol.

**Czas odnowić prenumeratę!**

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

**AMERYKANIN**, zamożny i dobrego usposobienia, pragnie po 7 latach pobytu w Ameryce powrócić do kraju i ożenić się z panną lub wdową również dobrego usposobienia i zamożną. Pożądany jest grunt i dom. — Zgłoszenia pod adresem: Winiarski Jędrzej, Chicopee Falls Mass, Box 11, Honskau Str North Amerika. (1—3)

Wojciech Szczepanik, lat 26, niepoczytalnie głupi, zaginął. Rodzice proszą Czytelników, by, jeśli mogą, dali o nim wieść pod adresem: Józef Szczepanik, Kłodowa, p. Kofalce.

## Poszukiwanie!

Szukam dwu braci; Stanisława i Antoniego Olley, pochodzących ze wsi Łąka, parafia Szczucin, powiat Dąbrowa, Małopolska. O ile żyją, proszę, by dali znać o sobie. Ktokolwiek wie, gdzie się oni znajdują, niech mi da znać, a otrzyma odemnie odwrotną pocztą dolara. Adres mój jest: Marcia Gilca, 113 Main str. Acushnet, Mass. U. S. Ameryka. 1—4

## Pewne wynagrodzenie.

Marya Szduła, zamieszkała w Gilbertville Mass. P. O. Box 42 P. Amer. poszukuje swego brata **Kazimierza Piekieniaka**, który służył w armii austriackiej 32 p. obrony kraj., 11 komp., dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w Omsku na Syberji. Kto z jego dawnych towarzyszy broni oraz niewoli wiedziałby o jego miejscu pobytu, niech da znać na powyższy adres, a dostanie wynagrodzenie. 3—3

## DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI  
MASZYN ROLNICZYCH  
F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmanowej L. 1  
poleca:

**młocarnie** ręczne z 2 kołami zamachowemi,  
**kieraty** jedno i dwukonne kryte,  
**stynne** młocarnie Wichterlego 1 MR 18,  
kompletne garnitury młocarniane z pasami jędrnoskórzanymi, wszelkie inne maszyny rolnicze  
**UWAGA!** Z powodu braku sił biurowych cenników nie wysyła się, trzeba zaraz zamówić i zadatek postać.

## Towarzystwo Agramno-osadnicze

Spółka z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Halicka 21

rozpoczęło parcelację dóbr Borszowice i Hermanowice obok Przemyśla. Obszar Borszowice 250 morgów, obszar Hermanowice 450 morgów czarnoziemiu pierwszej jakości.

Chętni kupna mają się zgłaszać u Delegata Towarzystwa, urzędującego stale w szkole polskiej w Czystczeniu obok Borszowice.

Poczta Nowe miasto, stacya Niżankowice obok Przemyśla. 2—2

## Baczność!

To od bardzo dawna znane biuro okrętowe rozpoczęło znowu swój ruch do północnej i południowej

## Ameryki i Kanady

największymi angielskimi okrętami!

Więc jeżeli ktoś sobie dobrą, prędką i wygodną podróż życzy, ten niech się uda z pełnem zaufaniem pod adresem:

## „Główne biuro okrętowe”

36 lange Neuwstr. 36

ANTWERPIA (Belgija)

8—10

## Fabryka cykoryi „Łabędź”

zakupi każdą ilość

## cykoryi surowej i suszonej

po cenach najwyższych. 1—6

Laskawe oferty, franko wagon, do Głównej Reprezentacyi Łabędzkiej fabryki cykoryi Kraków, ulica Wrzesińska 3.

## Dyrekcya

# „WISŁY”

i wszystkie biura  
przeniesione  
do Krakowa  
do domu własnego

przy ul. Radziwiłłowskiej 23

Prosimy adresować:

„WISŁA”

Kraków, ulica Radziwiłłowska Nr. 23

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.